

Joanna Tędziągolska

Uwagi o kategoriach semantycznych wyrażeń języka naturalnego

Filozofia Nauki 5/4, 87-104

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJE

Joanna Tędziągolska

Uwagi o kategoriach semantycznych wyrażeń języka naturalnego

1

W niniejszej pracy zamierzam zanalizować niektóre poglądy semiotyczne Petera Thomasa Geacha. Geacha, wraz z m.in. Quinem, Davidsonem i Dummetem, zalicza się najczęściej do nurtu formalnologicznej analizy języka. Za prekursorów tego nurtu uważa się Fregego i «młodego» Wittgensteina. Frege, Wittgenstein, a także Russell i Quine są filozofami, na których Geach najczęściej się powołuje. Często również przeciwstawia im swoje poglądy. Wspólna filozofom tego nurtu jest na pewno metoda objaśniania języka naturalnego za pomocą aparatu pojęciowego logiki formalnej. Uważają oni, że język potoczny jest «posłuszny» prawom logiki, że dla każdego zdania tego języka da się znaleźć adekwatną interpretację w języku formalnym. Język logiki jest językiem porządnie zdefiniowanym: z góry wiadomo ile wyrażeń prostych zawiera, ściśle określone są kategorie tych wyrażeń i reguły ich łączenia. Zapis formalny zdania języka naturalnego, odzwierciedlający jego strukturę głęboką, pomaga zrozumieć «prawdziwy» sens tego zdania. Metody analizy logicznej są więc, według filozofów należących do tego nurtu, najlepszym sposobem badania syntaktyki i semantyki języka potocznego.

Nie będę się w tej pracy zajmowała związkami poglądów Geacha z koncepcjami innych filozofów ani też nie przedstawię przeprowadzonej przez Geacha krytyki cudzych teorii filozoficznych (takich, jak np. teoria rozkładania terminów, czy teoria deskrypcji). Postaram się natomiast zrekonstruować jego poglądy dotyczące składni i semantyki języka potocznego. W szczególności przedstawię analizę dwóch zasadniczo różniących się, zdaniem Geacha, kategorii wyrażeń: nazw i orzeczników. Prześledzę podziały dokonywane w obrębie wyrażeń nazwowych. Opiszę wyniki badań dotyczą-

cych wyrażeni odnoszących się do czegoś. Rozważę zasadność jednakowego traktowania nazw własnych i ogólnych nazw rodzajowych. Wskażę, które z wyrażeni języka mają jakieś odniesienie w rzeczywistości pozajęzykowej. Przedstawię poglądy dotyczące tzw. zaimków «lenistwa». Zwrócę wreszcie uwagę na «teorię list».

Swoje komentarze do referowanych poglądów Geacha będę wyróżniać kursywą.

2

Geach rozróżnia wiele kategorii semantycznych. **Kategoria semantyczna** znaku Z w języku J jest przez niego zdefiniowana jako klasa wszystkich tych znaków Z' języka J , których podstawienie na miejsce Z nie burzy spójności syntaktycznej zdania, w którym nastąpiło podstawienie. Wszystkie zdania należą więc do jednej kategorii semantycznej, podobnie wszystkie nazwy własne,¹ rzeczowniki rodzajowe, predykaty o takiej samej liczbie argumentów tej samej kategorii. Każdej kategorii semantycznej przyporządkowana jest litera reprezentująca tę kategorię (nazwy własne są symbolizowane przez $a, a_1, a_2, \dots$; rodzajowe nazwy ogólne — przez $A, B, \dots$; predykaty — przez $F, \dots$).

Podstawowe kategorie semantyczne są tylko dwie: nazwy i orzeczniki. Są to dwie zasadniczo różniące się grupy wyrażeni. W każdym zdaniu można wyróżnić podmiot logiczny i orzeczenie logiczne. Podmiot zawsze oznacza przedmiot, o którym jest to zdanie. Orzeczenie orzeka coś o przedmiocie, do którego odnosi się podmiot. Podmiotem logicznym może być tylko nazwa. **Nazwa** jest wyrażeniem logicznie prostym i bezpośrednio odnosi się do nominatu. Trzeba odróżnić wyrażenia takie, jak np. „paź królowej” i „dwórka królowej”. Wyrażenie „paź królowej” jest nazwą i logika musi traktować wystąpienia wyrazów „paź” i „królowa” w tym wyrażeniu jako nieistotne. Wyrażenie „paź królowej” nie mówi niczego ani o paziach, ani o królowych, ale bezpośrednio odnosi się do motyla. Natomiast wyrażenie „dwórka królowej” nie jest nazwą; wystąpienia wyrazów „dwórka” i „królowej” są tutaj istotne.

Wyrażenia takie, jak „Jaś i Małgosia” czy „Jaś lub Małgosia”, nie są kontrprzykładem dla tezy o niezłożoności nazw, ponieważ nie są one w ogóle nazwami. Żadne połączenia nazw za pomocą spójników logicznych nie są (nowymi) nazwami. Zdanie „Jaś i Małgosia poszli do kina” jest skrótem zdania „Jaś poszedł do kina i Małgosia poszła do kina”, a nie wyrażeniem orzekającym o przedmiocie nazywanym przez wyrażenie „Jaś i Małgosia”.

¹Takie było stanowisko Geacha w *Reference and Generality*. W artykule „Nazwy a identyczność” Geach zrewidował swój pogląd. Uznał, że nie ma osobnej kategorii nazw własnych. Nazwy własne powinny charakteryzować się tym, że przysługują tylko jednemu przedmiotowi, np. A . Zgodnie jednak z tezą Geacha o relatywności identyczności, dwa przedmioty rodzaju B mogą być jednym przedmiotem rodzaju A (np. woda w miejscu m' o czasie t' i różna od niej woda w miejscu m'' o tym samym czasie t' są tą samą rzeką). W takim wypadku nazwa własna przedmiotu A w dziedzinie przedmiotów rodzaju B przestaje być nazwą własną i staje się nazwą ogólną. Nazwy własne i nazwy ogólne nie stanowią więc odrębnych kategorii semantycznych.

Bardziej dyskusyjna jest interpretacja zdań typu: „Jaś i Małgosia są rodzeństwem”. Zgodnie z tezą o niezłożoności nazw także takie zdania powinny być traktowane jako wyrażenia skrótowe (tu dla zdań: „Jaś jest bratem Małgosi” i „Małgosia jest siostrą Jasia”). Tymczasem równie intuicyjne jest uznanie, że zdania te orzekają „bycie rodzeństwem” o jednym — choć złożonym — przedmiocie, a mianowicie o parze, złożonej z Jana i Małgosi. Niezłożoność nazw problematyczna jest jeszcze z innego powodu. Pogląd, że wszystkie nazwy są niezłożone, prowadzi mianowicie do uznania, że wyrażenia takie, jak „Teatr Telewizji”, nie są nazwami. Wystąpienia obu wyrazów („teatr”, „telewizja”) wydają się bowiem tutaj istotne: „Teatr Telewizji” to przecież teatr, którego spektakle oglądamy za pośrednictwem telewizji.

Relacja nazywania jest pozaczasowa. Do tego, żeby nazwa posiadała nominat wystarczy, że mogła być kiedyś użyta do nazwania jakiegoś przedmiotu w «prostym akcie nazywania»; nie jest zatem istotne, czy takie użycie było przedtem lub potem nadal możliwe. Jeżeli więc np. 3 kwietnia 1835 roku nadano jakiemuś chłopcu na chrzcie imię „Piotr”, to możemy powiedzieć zarówno, że Piotr urodził się 1 grudnia 1834 roku, jak i że Piotr był tak dobrym człowiekiem, że na pewno «poszedł do nieba».

3

Orzecznik (predykat) jest wyrażeniem wymagającym uzupełnienia go o argumenty. Nie nazywa żadnego przedmiotu. Do jego istoty natomiast należy, że jest o czymś orzekany. Jest wyrażeniem zrelatywizowanym czasowo, złożonym i pośrednio odnoszącym się do przedmiotów.²

Czasowość orzeczników — podobnie jak niezłożoność nazw — wydaje się jednak dyskusyjna. Sam Geach zauważa, że trudno mówić o czasowości w wypadku orzeczników orzekających np. o przedmiotach matematyki. Nie ma sensu zastanawianie się, czy 2 było, jest, czy będzie liczbą pierwszą.

Orzeczniki różni od nazw także ich zachowanie się wobec negacji. Negację danego zdania (np. „Jaś śpi”) można otrzymać przez zastąpienie jego orzecznika orzecznikiem negatywnym (Nieprawda, że Jaś śpi $\equiv$ Jaś nie śpi.). Sprzeczne ze sobą orzeczniki można zatem łączyć w takie pary $\langle F, \sim F \rangle$, że po dołączeniu do każdego z nich tego samego podmiotu „a” otrzymamy parę zdań sprzecznych $\langle Fa, \sim Fa \rangle$. Nazwy nie mają tej

² Częściami mowy, które często występują w orzecznikach, są przymiotniki. Dzieli się one na przymiotniki predykatywne i atrybutywne. Przymiotnik *b* jest (logicznie) predykatywny, jeśli dla każdego *A*, z wyrażenia „*x* jest *bA*” wynika „*x* jest *b*” i „*x* jest *A*”. Pozostałe przymiotniki są (logicznie) atrybutywne. Tak więc np. „mały” jest przymiotnikiem atrybutywnym, ponieważ z wyrażenia „*x* jest małym słoniem” nie wynika „*x* jest mały” i „*x* jest słoniem”. (Mały słon może wcale nie być mały; gdyby „mały” był przymiotnikiem predykatywnym, z tego, że słon jest zwierzęciem, można by wyprowadzić wniosek, że mały słon jest małym zwierzęciem.) Przymiotniki takie, jak np. „dobry”, „zły”, są również atrybutywne. Jeżeli ktoś jest dobrym złodziejem, to nie znaczy, że jest dobry i jest złodziejem; jeśli zaś jest złym kierowcą, to nie musi być zły. Natomiast np. „czerwony” jest przymiotnikiem predykatywnym, ponieważ jeżeli coś jest czerwonym samochodem, to jest czerwone i jest samochodem.

własności. Nie można utworzyć pary złożonej z takich nazw, że po dołączeniu ich do tego samego orzecznika otrzymamy parę zdań sprzecznych.

Zazwyczaj istnieje kilka sposobów analizy logicznej danego zdania języka naturalnego (dopuszczalna analiza gramatyczna jest najczęściej jedna). Można np. uznać, że zdanie „Jaś uderzył Stasia” jest zdaniem o Jasiu i podmiotem logicznym tego zdania jest „Jaś”. Można jednak również potraktować je jako zdanie o Stasiu złożone z predykatu „Jaś uderzył” i podmiotu „Staś”.

To, że dwa zdania są równoważne i mają ten sam podmiot, nie znaczy jeszcze, że mają te same orzeczniki. Zdanie „Jaś goli Jasia” jest równoważne (a nawet równoznaczne) ze zdaniem „Jaś jest golony przez Jasia”. Natomiast predykaty „goli Jasia” i „jest golony przez Jasia” nie są, oczywiście, równoważne. Podobnie równoważne zdania „Trójkąt ma trzy boki równe” i „Trójkąt ma wszystkie boki równe” zbudowane są z identycznych podmiotów i nierównoważnych orzeczników.

Podobnie jak podmiot jest zawsze podmiotem danego zdania, tak też orzecznik powinien być zrelatywizowany do zdania, w którym występuje. Geach korzysta więc ze znanego w logice średniowiecznej, a nieużywanego we współczesnym języku polskim, odróżnienia orzecznika (*predicate*) i orzekalnika (*predicable*). **Orzekalnikiem**, zgodnie z tym odróżnieniem, jest wyrażenie za pomocą którego, po połączeniu z wyrażeniem reprezentującym jakiś przedmiot, można zbudować zdanie (np.: uderzył Stasia). **Orzecznikiem** natomiast jest to wyrażenie, które już połączone z daną nazwą i orzekające coś o jej nominacie, tworzy zdanie. W zdaniach:

(1) „Jaś ukradł książkę z biblioteki”;

(2) „Człowiek, który ukradł książkę z biblioteki, musiał zapłacić grzywnę”;

występuje ten sam orzekalnik „ukradł książkę z biblioteki”, ale tylko w (1) odgrywa on również rolę orzecznika.

4

Do kategorii nazw należą przede wszystkim **nazwy własne**. Służą one wyłącznie do wskazania przedmiotu, o którym dane zdanie mówi. Z chwilą, gdy zostaną orzeczone o tym przedmiocie — przestają być nazwami własnymi. W zdaniach takich, jak „Polska jest Mesjaszem narodów” czy „Amsterdam jest Wenecją Północy”, „Mesjasz” i „Wenecja” nie występują jako nazwy własne, nie odnoszą się bezpośrednio do przedmiotów. Ich funkcją jest przywołanie pewnych charakterystycznych cech przysługujących przedmiotom zwykle nazywanym tymi nazwami.

Pewien problem sprawiają angielskojęzycznym filozofom tzw. zdania identycznościowe. Zdania takie, jak „Tully is Cicero”, w których i „Tully” i „Cicero” są nazwami własnymi, wymykają się tradycyjnemu podziałowi na podmiot i orzeczenie.

W języku polskim problem ten nie powstaje. Zdania identycznościowe nie dają się dosłownie przełożyć na język polski (wyrażenie „Tuliusz to Cynceron” jest równoważnikiem zdania, nie posiada orzecznika). Trzeba je sparafrazować — np. jako „Tuliusz jest

tą samą osobą, co Cycero”, bądź „Tuliusz jest nazywany „Cyceronem””. W zdaniach tych „Cycero” występuje nie jako orzecznik, lecz jedynie jako część orzecznika „jest tą samą osobą, co Cycero”, bądź „jest nazywany „Cyceronem””. Podział na nazwy i orzeczniki pozostaje więc nie naruszony.

Pojęcie *nazwy własnej* wiąże się z pojęciem *identyczności*. Każdej nazwie własnej odpowiada użycie wyrażenia „to samo A”. Np. imię „Mruczek” związane jest z wyrażeniem „ten sam kot”, a imieniu „Piotr” odpowiada wyrażenie „ten sam człowiek”. Kiedy więc ksiądz podczas chrztu nadaje chłopcu imię „Piotr”, to czyni to z intencją, aby przysługiwało temu samemu człowiekowi do końca jego istnienia. Opowiadając coś o Piotrze, możemy nie używać jego imienia, lecz orzekać ciągle o «tym samym człowieku». „Chodzi tu więc o kryterium identyczności dla istoty ludzkiej, wyrażone przez nazwę ogólną „człowiek”” („Nazwy a identyczność”, s. 125).³

Twierdzi się często, że nazwy własne nie mają znaczenia (tzn. konotacji). Jest jednak pewna różnica między sytuacją, w której ktoś podsłuchujący rozmowę dwóch przyjaciółek o Bartku, wie, że „Bartek” odnosi się do chłopaka, a sytuacją, w której podsłuchujący nie wie, czy „Bartek” jest nazwą własną mężczyzny, psa czy drzewa. Można powiedzieć, że w pierwszej sytuacji nie wie, k o g o ta nazwa oznacza, ale wie, c o znaczy. Natomiast w drugiej sytuacji nie wie nawet, c o „Bartek” znaczy.⁴

Podobnie wydaje się, że Geach uznałby wnioskowanie:

Wszyscy ludzie są śmiertelni.

Sokrates jest śmiertelny

za poprawne. Zwykle uznaje się je za entymemat, którego ukrytą przesłanką jest „Sokrates jest człowiekiem”. Zgodnie jednak z koncepcją Geacha do znaczenia imienia „Sokrates” należy, że jest nazwą człowieka. Dodawanie przesłanki mniejszej jest więc niepotrzebne.⁵

Koncepcja, że nazwy własne mają konotację, nie wydaje mi się słuszna. Wiedza o tym, c o „Bartek” znaczy, jest wiedzą o przyjętych konwencjach użycia nazw własnych, a nie — o znaczeniu tych nazw. Nazwanie np. drzewa imieniem „Bartek” być może gwałci odpowiednią konwencję językową, ale na pewno nie jest sprzeczne wewnętrznie. Byłoby takie — gdyby do znaczenia nazwy „Bartek” należało bycie człowiekiem.⁶ Przytoczone powyżej wnioskowanie nie jest schematem wnioskowania dedukcyjnego. Jeśli miałoby ono być poprawne, to podobnie wnioskowanie:

Wszyscy ludzie są rozumni.

Bartek jest rozumny.

³ Por. też Searle, *Czynności mowy*, s. 210.

⁴ Zob. Geach, „Good and Evil”, s. 34.

⁵ Zob. Cain, „Some Radical Consequences of Geach’s Logical Theories”, *Analysis*, vol. 45(1985), s. 87.

⁶ Zob. Searle, *Czynności mowy*, s. 217. [„Jeśli nazwę syna imieniem Marta, mogę wprowadzać w błąd, ale nie kłamię”.]

powinno być poprawne dla wszystkich przedmiotów, do których odnosi się nazwa „Bartek” (tzn. np. do pewnego dębu).

Kryterium identyczności nie jest więc związane z nazwą własną «jako taką», lecz z nazwą własną już raz użytą do nazwania określonego przedmiotu. Jeżeli raz nazwiemy kogoś „Piotr”, to możemy przyjąć, że imię to jest podporządkowane nazwie ogólnej „człowiek”. Nie znaczy to, że bycie człowiekiem jest znaczeniem imienia „Piotr”. Jest sprawą konwencji, że postanowiliśmy imieniem „Piotr” nazywać człowieka, i każdego, komu opowiadamy o Piotrze, musimy w pewien sposób o naszej umowie uprzedzić.

Istotną cechą nazw własnych jest to, że za ich pomocą możemy wielokrotnie identyfikować dany przedmiot. Warunkiem posługiwania się daną nazwą jako nazwą własną jest zaznajomienie się z nazywanym przez tę nazwę przedmiotem. Nie musi to jednak być «bezpośrednie» zaznajomienie się. Wystarczy, że istnieje łańcuch wcześniejszych użyciów tego wyrazu, uprawomocniający nasze użycie. I kiedy raz prawomocnie użyjemy danej nazwy własnej, możemy już zawsze za jej pomocą odnosić się do przedmiotu, który nią nazwaliśmy.

Wbrew sugestiom niektórych badaczy nie można nazwy własnej utożsamiać ze skrótem jakiejś jednej deskrypcji. W toku rozmowy, nieznaną słuchaczowi nazwę własną wprowadza się najczęściej za pomocą deskrypcji określonej, mówiąc np., że Arystoteles jest nauczycielem Aleksandra Wielkiego. Nie można jednak przyjąć, że „Arystoteles” znaczy tyle, co „nauczyciel Aleksandra Wielkiego”. Deskrypcja ta jest tylko jednym z określeń przedmiotu nazywanego imieniem „Arystoteles”.⁷ Gdyby przyjąć, że jest ona jedynym rozwinięciem tego imienia, zdanie powyższe byłoby tautologią. Odniesienie nazwy w danym zdaniu musi być określone niezależnie od wartości logicznej tego zdania. W przeciwnym wypadku nie można by sensownie zapytać, czy Arystoteles jest nauczycielem Aleksandra Wielkiego.

5

Do kategorii nazw należą jednak nie tylko nazwy własne, lecz także niektóre rzeczowniki ogólne. Wśród terminów ogólnych rozróżniamy **terminy rodzajowe** (wyrażające kryterium identyczności) i **terminy nierodrajowe** (nie wyrażające takiego kryterium). Innymi słowy, terminy rodzajowe są to nazwy przedmiotów, dla których potrafimy wskazać kryterium identyczności. Natomiast terminy nierodrajowe nazywają przedmioty, których kryterium identyczności nie potrafimy wskazać. Rzeczowniki nierodrajowe (jak np. „morze”, „przedmiot”) mogą występować tylko w roli orzeczników.

⁷ Można przyjąć, że nazwa własna „Arystoteles” jest analitycznie związana z alternatywą wszystkich deskrypcji opisujących istotne cechy Arystotelesa. Warunkiem koniecznym tego, aby dany przedmiot był nominatem nazwy „Arystoteles”, jest podpadanie po jedną przynajmniej z tych deskrypcji (zob. Searle, *Czynności mowy*, s. 213). Ponieważ nie potrafimy podać tu warunku wystarczającego, zdarza się, że nie wiadomo, czy tożsamość nominatu została ustalona, „lecz wypowiedziano o nim wiele fałszywych twierdzeń, czy też [...] stosunek oznaczania nie zachodzi” (Ayer, „Imiona własne a deskrypcje”, s. 143).

Ponieważ nazwa „przedmiot” nie wyraża kryterium identyczności, nie można mówić o «tym samym przedmiocie».⁸ Tylko rzeczowniki rodzajowe (np. „stół”, „słoń”) mogą być podmiotami logicznymi zdań, mogą występować i jako nazwy własne, i jako orzeczniki. Mają one bowiem dwa sensy: podstawowy — orzecznikowy, polegający na dostarczaniu kryterium identyczności, oraz pochodny — nazwowy. Dzięki temu, że wyrażają kryterium identyczności, mogą być poprzedzone wyrażeniem „ten sam” i podobnie jak nazwy własne służyć do identyfikacji przedmiotów. To właśnie przyjęcie, że zarówno nazwy własne, jak i nazwy ogólne są związane z kryterium identyczności, skłoniło Geacha do umieszczenia ich w tej samej kategorii.

Preedykatywne użycie wyrażenia „jest A” należy interpretować jako „jest takim samym A, co”. Orzeczenie „— jest ojcem” jest w sposób oczywisty pochodne wobec „— jest ojcem x-a”. Podobnie należy rozumieć pozostałe nazwy ogólne. Wyrażenie „x jest człowiekiem” znaczy tyle, co „x jest takim samym człowiekiem, co y”, „x jest krzesłem” znaczy tyle, co „x jest takim samym krzesłem, co y” itd. Wszystkie przedmioty są więc relacyjne. Nazwy ogólne w ich sensie preedykatywnym są rezultatem «odrelatywizowania» równoważnościowych predykatów dwuargumentowych. Pytanie, co znaczy „takim samym”, jest bezsensowne. „Takim samym” jest wyrażeniem synkategorematycznym, musi być uzupełnione przez dodanie jakiejś rodzajowej nazwy ogólnej.

Pogląd ten jest związany ze wspomnianą już (zob. przyp. 1)) tezą o relatywności identyczności. Zdaniem Geacha nie istnieje jedna, absolutna relacja identyczności, lecz wiele relacji «bycia takim samym A, co». Każde zdanie, które powstaje przez podstawienie jakichś stałych za zmienne w „x i y są takie same (identyczne)”, jest pozbawione wartości logicznej, musi być uzupełnione przez dodanie jakiegoś terminu rodzajowego.

Z poglądem tym nie zgodzą wszyscy, którzy uważają identyczność za absolutną relację równoważnościową. Ich zdaniem wyrażenia „takie same”, „tym samym” są kategorematyczne, a zdanie „x i y są takie same” znaczy tyle, co „ $\forall P [P(x) \equiv P(y)]$ ” (gdzie P przebiega zbiór własności).

Rodzajowe nazwy ogólne nie są więc, zdaniem Geacha, pomostem między kategoriami nazw i orzeczników. Występują albo w roli podmiotu, albo jako część dwuargumentowego orzecznika „jest tym samym A, co”.

⁸ Tę tezę Geach uzasadnia argumentując, że nie da się sensownie liczyć przedmiotów, o których się nie wie, do jakiego należą rodzaju. Kiedy ktoś powie np.: „Policz czerwone przedmioty znajdujące się w tym pokoju”, to nie wiadomo, czy jako przedmiot należy traktować np. biurko, czy też osobno jego nogi, blat, szuflady itd.

Można jednak kwestionować takie postawienie sprawy (zob. Quine, „P.T. Geach: Reference and Generality”). Z tego, że nie da się policzyć czerwonych przedmiotów znajdujących się w pokoju, nie wynika, że nie można powiedzieć, że x jest takim samym czerwonym przedmiotem co y (nie określając czym x i y są, a jedynie wskazując je, bądź podając ich opisy).

W języku potocznym często występują deskrypcje. Zaslugą Russella jest spostrzeżenie, że znaczące wyrażenie wielowyrazowe nie zawsze musi pełnić logiczną funkcję nazywania (tzn. być wyrażeniem odnoszącym się do czegoś). **Wyrażenia odnoszące się do czegoś** nie zostały nigdy porządnie zdefiniowane. Jeżeli ciąg wyrazów jest potencjalnie wyrażeniem odnoszącym się do czegoś, to nie znaczy to, że zawsze pełni taką funkcję. Np. w zdaniu:

„Kot czatuje na (jakaś) tłusta mysz”,

„(jakaś) tłusta mysz” nie jest wyrażeniem odnoszącym się do czegoś. Nie odnosi się bowiem do żadnej określonej myszy, a «nieokreślonych» myszy nie ma. Natomiast „jakaś tłusta mysz” w zdaniu:

„Jakaś tłusta mysz utopiła się w wiadrze z wodą”,

jest wyrażeniem odnoszącym się do czegoś: można by je zastąpić konkretną nazwą własną.

Jedność syntaktyczna deskrypcji „A, które jest P” jest najczęściej złudna. W zdaniu

(1) „Tylko kobieta, która straciła poczucie wstydu, upija się”,

wyrażenia „kobieta, która straciła poczucie wstydu” nie można potraktować jako wyrażenia odznaczającego się jednością syntaktyczną i odnoszącego się do czegoś. Zdanie (1) znaczyłoby wówczas, że np. mężczyźni się nie upijają. Wystąpienie wyrażenia odnoszącego się jest pozorne. Można je wyeliminować parafrazując to zdanie jako:

(1a) Kobieta upija się, tylko jeżeli straciła poczucie wstydu.

Deskrypcje „A, które jest P” zawsze można zastąpić wyrażeniem złożonym z „A”, jakiegoś spójnika i „P” (np. „A, jeżeli P” lub „A, ponieważ P”), np. zdanie:

(2) „Żaden człowiek, który prowadzi samochód, nie lubi policji”

można zastąpić zdaniem:

(2a) „Żaden człowiek, jeśli prowadzi samochód, to nie lubi policji”.

Deskrypcje tego rodzaju odznaczają się jednością syntaktyczną tylko wtedy, gdy są naprawdę wyrażeniami odnoszącymi się do czegoś: gdy sensowne jest w ich wypadku pytanie „Które (konkretnie) A?”. Np. w zdaniu:

(3) „Człowiek, który jest obecnie profesorem na Wydziale Filozofii i Socjologii UW, mieszka na Mokotowie”,

deskrypcja „człowiek, który jest obecnie profesorem Wydziału Filozofii UW” stanowi jedność syntaktyczną — może być *salva congruitate* i *salva veritate* zastąpione nazwą własną „Jacek Juliusz Jadacki”. (Po usłyszeniu zdań (1), (2) nie ma sensu pytać „Która (konkretnie) kobieta?”, „Który (konkretnie) człowiek?”.)

Przyjmuje się, że wyrażenie złożone, zbudowane z terminu rodzajowego „A” i wyrażenia kwantyfikatorowego *, występujące w roli podmiotu logicznego w zdaniu „F(*A)”, jest wyrażeniem odnoszącym się do czegoś, gdy zdanie to bądź wynika ze zdania „F(a)”, bądź „F(a)” z niego wynika. Na przykład ze zdania „Ludwik XIV był łysy” wynika zdanie „Pewien król Francji był łysy”, a ze zdania „Wszyscy królowie

Francji urodzili się we Francji” wynika „Ludwik XIV urodził się we Francji”. Przy takim założeniu jednak, frazy zawierające takie kwantyfikatory, jak: „większość”, „żaden”, „dokładnie jeden” — nie są wyrażeniami odnoszącymi się do czegoś. Ze zdania „Jaś kocha Kasię”, nie wynika „Jaś kocha większość dziewczyn”, ani też z „Jaś kocha większość dziewczyn” nie wynika zdanie „Jaś kocha Kasię”.⁹

Jeżeli przyjmiemy, że jednym z kryteriów, które dane wyrażenie musi spełniać, aby być nazwą, jest to, że po połączeniu kolejno ze sprzecznymi orzecznikami powstaną dwa zdania spreczne, to wyrażenia odnoszące się do czegoś są tylko *quasi*-podmiotami. Jeżeli bowiem do takiego *quasi*-podmiotu dołączać będziemy kolejno spreczne orzeczniki „F” i „~F”, to nie otrzymamy, tak jak w wypadku nazw, zdań sprecznych. (Zdania „Pewien człowiek pali” i „Pewien człowiek nie pali” nie są zdaniami sprzecznymi.)

Wyrażenia odnoszące się do czegoś różnią się od nazw własnych także złożonością struktury wewnętrznej oraz tym, że można różnie interpretować ich zakres. Zdanie „Kopernik był głupcem ztw, gdy Ziemia jest płaska”, jest jednoznaczne syntaktycznie. Natomiast zdanie „Pewien astronom był głupcem ztw, gdy Ziemia jest płaska” da się zanalizować na dwa sposoby:

(1) (Pewien astronom był głupcem) ztw, gdy (Ziemia jest płaska).

(2) Pewien astronom (był głupcem, ztw, gdy Ziemia jest płaska).

W zdaniu (1) zakres wyrażenia „pewien astronom” jest ograniczony do lewego argumentu funktora „ztw, gdy”, a w zdaniu (2) — obejmuje całe zdanie.

Wyrażenie odnoszące się do czegoś może zawsze być zastąpione *salva veritate* nazwą własną. Wyjątkiem od tej reguły są tylko konteksty intensjonalne i *suppositio materialis*. Zatem w zdaniu:

„Ten oto jedyny człowiek, który kiedyś ukradł obraz z Muzeum Narodowego, zarobił dużo pieniędzy na jego sprzedaży”,

„ten oto jedyny człowiek, który kiedyś ukradł obraz z Muzeum Narodowego” nie jest wyrażeniem odnoszącym się do czegoś, ponieważ nie jest, zdaniem Geacha, zastępowalne nazwą własną nawet *salva congruitate*. Po podstawieniu w miejsce tej deskrypcji, słowa np. „Jaś” otrzymamy zdanie, które bez poprzedniego kontekstu jest niezrozumiałe:

(a) Jaś zarobił dużo pieniędzy na jego sprzedaży.

Wydaje się, że (a) jest rzeczywiście zrozumiałe tylko w odpowiednim kontekście, nie można chyba jednak uznać, że jest źle zbudowane.

⁹ Geach rozszerza później to pojęcie tak, żeby obejmowało również wymienione wyżej kwantyfikatory. Warunkiem, który musi spełniać wyrażenie odnoszące się, jest stosowność do niego zasady *dictum de omni*.

Wspominałam już, że najczęściej dane zdanie można poddać analizie logicznej na kilka sposobów. Przy tym, o ile w wypadku zdań, w których występują tylko nazwy własne, nie ma znaczenia, który sposób analizy zastosujemy, o tyle gdy mamy do czynienia ze zdaniami zawierającymi wyrażenia odnoszące się do czegoś, różne sposoby analizy prowadzą do nierównoważnych logicznie rezultatów. Np. angielskie zdanie:

(1) „Every boy loves some girl”

można interpretować jako zdanie o każdym chłopaku, zawierające orzecznik „loves some girl”. Jego postać logiczną można wtedy przedstawić następująco:

(a) $\forall x(\text{boy}) \exists y(\text{girl}) (x \text{ loves } y)$.

Zmienna związana kwantyfikatorem egzystencjalnym jest tutaj zmienną zależną (tzn. leży w zasięgu kwantyfikatora uniwersalnego).

Można jednak traktować zdanie (1) jako rezultat połączenia orzecznika „every boy loves” z argumentem „some girl”. Ma ono wtedy postać logiczną:

(b) $\exists y(\text{girl}) \forall x(\text{boy}) (x \text{ loves } y)$.

Formy logiczne (a) i (b) nie są oczywiście równoważne.

Posłużyłam się tutaj przykładem angielskim, ponieważ wydaje mi się, że w języku polskim ta argumentacja nie ma zastosowania. Zdanie „Każdy chłopak kocha jakąś dziewczynę” ma jednoznacznie przyporządkowaną formę logiczną (a) natomiast zdanie, którego formą jest (b) brzmi: „Wszyscy chłopcy kochają pewną dziewczynę”.

Z predykatu dwuargumentowego, którego argumentami są wyrażenia odnoszące się do czegoś można więc utworzyć dwa różne zdania złożone z tych samych wyrazów, połączonych jednak według różnych procedur. Zapis „ $F(*A, *B)$ ” oznacza dwa różne zdania. Jednoargumentowy orzekalnik „ $F(*A, —)$ ” nie pojawia się w zdaniu powstałym przez dołączenie jednoargumentowego orzekalnika „ $F(—, *B)$ ” do *quasi*-podmiotu „ $*A$ ”.

„Załóżmy, że a, b, c, d i e są wyborcami [mającymi zdecydować, kto będzie piastował] określone stanowiska uniwersyteckie. Zgodnie z zasadami głosowania [...] każdy głosujący mógł głosować na trzech kandydatów. Było pięciu kandydatów: u, v, w, x i y . Głosowanie wyglądało następująco:

#	u	v	w	x	y
a	*	—	*	—	—
b	—	*	*	—	—
c	*	—	*	*	—
d	—	—	*	*	*
e	—	*	—	*	*

Wartość logiczna zdania „Większość wyborców głosowała na większość kandydatów” zależy od tego, czy potraktujemy je jako zdanie o wyborcach, czy jako zdanie o kandydatach. W pierwszym wypadku będzie to zdanie składające się z argumentu

„większość wyborców” i orzecznika „głosowała na większość kandydatów”. Będzie to zdanie prawdziwe. Natomiast w drugim wypadku będzie to zdanie orzekające o „większości kandydatów”, że głosowała na nich większość wyborców i będzie to zdanie fałszywe” (*Reference and Generality*, §63, s. 98).

Z powyższych przykładów widać, że ten sam porządek wyrazów nie jest warunkiem wystarczającym występowania tego samego orzecznika. O tym, że nie jest również warunkiem koniecznym, świadczy następujący przykład:

„Jaś₍₁₎ poderznął Jasiowi₍₁₎ gardło”.

„Staś₍₁₎ poderznął Stasiowi₍₁₎ gardło”.

W tych dwóch zdaniach rozpoznajemy wystąpienie takiego samego orzecznika („poderznął sobie gardło”), mimo że występujące w nich ciągi wyrazów („poderznął Jasiowi gardło” i „poderznął Stasiowi gardło”) nie są identyczne.

8

Pogląd, że oprócz nazw własnych i wyrazów odnoszących się do czegoś podmiotami logicznymi mogą być **zaimki wskazujące**, jest, zdaniem Geacha, błędny. Zadaniem podmiotu jest odnoszenie się do rzeczywistości pozajęzykowej. Zaimek wskazujący natomiast nie zawsze się do niej odnosi. W zdaniu:

- (1) „Jan Kowalski włamał się kiedyś do banku w Monte Carlo i ostatnio policjanci złapali go w Warszawie”,

zaimek „go” odnosi się do określonego człowieka i może być zastąpiony przez nazwę „Jan Kowalski”. Natomiast w zdaniu:

- (2) „Tylko jeden człowiek włamał się kiedyś do banku w Monte Carlo i ostatnio policjanci złapali go w Warszawie”;

zaimek „go” nie odnosi się do żadnego określonego człowieka i nie może zostać zastąpiony — bez zmiany znaczenia całego zdania — ani przez „człowiek”, ani przez „jeden człowiek”. Można by zastąpić go przez wyrażenie „ten człowiek”, ale ono także zawiera zaimek wskazujący.

Zaimki, które mogą być zastąpione przez inne wyrażenie, Geach nazywa zaimkami «lenistwa». To, czy dany zaimek jest zaimkiem «lenistwa», zależy od kontekstu, w którym występuje. Tylko zaimki «lenistwa» są wyrażeniami odnoszącymi się do rzeczywistości pozajęzykowej.

Zdaniem Geacha pytanie, do kogo odnosi się zaimek „go” w zdaniu (2) jest absurdalne. Wydaje się jednak, że na takie pytanie można sensownie odpowiedzieć, że zaimek ten odnosi się do jedynego człowieka, który włamał się do banku w Monte Carlo. Można zatem przyjąć, że zaimki, które nie są zaimkami «lenistwa», odnoszą się do rzeczywistości pozajęzykowej «za pośrednictwem» deskrypcji, którą zastępują. Mają odniesienie tylko wtedy, gdy zdanie będące poprzednikiem implikacji, w której

występują jest prawdziwe (np. „Jeśli urodzę syna, będzie się (on) nazywał Grzegorz”).¹⁰

9

Innym rodzajem zaimków są zaimki nieokreślone — np. „coś”, „cokolwiek”, „ktoś”, „ktokolwiek”. Nie można ich, jak to proponuje Quine, traktować jako rozwinięcia zdań z wyrażeniami odnoszącymi się do czegoś. Z tego, że mówimy „każde A”, nie wynika, że możemy również powiedzieć „cokolwiek, co jest A”. W tym pierwszym wyrażeniu nazwą jest „A”, w drugim — cały ciężar odnoszenia się spoczywa na wyrażeniu „cokolwiek”. Gdybyśmy zaakceptowali taką analizę, moglibyśmy traktować zdanie:¹¹

(1) „Heraklit kąpał się w pewnej rzece wczoraj i kąpał się w tej samej rzece dzisiaj”
jako równoważne zdaniom:

- (2) „Coś jest rzeką i Heraklit kąpał się w tym wczoraj i kąpał się w tym dzisiaj”;
- (3) „Dla pewnego x , x jest rzeką i Heraklit kąpał się w x wczoraj i kąpał się w x dzisiaj”.

Podobnie należałoby także rozumieć zdanie:

- (4) „Heraklit kąpał się w pewnej wodzie wczoraj i kąpał się w tej samej wodzie dzisiaj”

jako równoważne zdaniom:

- (5) „Coś jest wodą i Heraklit kąpał się w tym wczoraj i kąpał się w tym dzisiaj”;
- (6) „Dla pewnego x , x jest wodą i Heraklit kąpał się w x wczoraj i kąpał się w x dzisiaj”.

Jeżeli dodamy przesłankę „Dla każdego x , jeśli x jest rzeką, to x jest wodą”, to zdania (5) i (6) będą wynikały ze zdań (2) i (3). Przesłanka ta nie gwarantuje jednak wynikania (4) z (1). Zdanie (1) może być prawdziwe, podczas gdy zdanie (4) jest fałszywe. Zdanie (4) jest znacznie mocniejszym twierdzeniem. Głosi ono, że Heraklit kąpał się w tej samej wodzie; zdania (5) i (6) głoszą natomiast, że Heraklit kąpał się w tym samym «czymś», i że to «coś» jest wodą. Nie można więc zaakceptować redukcji kwantyfikacji ograniczonej ze zdania (4) do kwantyfikacji nieograniczonej ze zdań (5) i (6).

„Bycie tą samą wodą” nie może być zanalizowane jako „bycie tym samym czymś” i „bycie wodą”. Zdanie „ x jest tym samym C , co y ” nie jest definiowalne jako „ x jest C ” i „ x jest tym samym co y ”. Wtedy „bycie tym samym C ” miałoby sens zawsze, a nie tylko przy podstawieniu na miejsce „ C ” rzeczowników rodzajowych. Zdania (5) i (6) są prawdziwe ztw, gdy:

¹⁰ Zob. Searle, *Czynności mowy*, s. 98.

¹¹ Zob. *Reference and Generality*, §91, s. 150.

- (7) „Pewne A jest wodą i Heraklit kąpał się w A wczoraj i kąpał się w tym samym A dzisiaj”.

Można je także przeformułować następująco:

- (8) „Dla pewnego A: pewne A jest wodą i Heraklit kąpał się w A wczoraj i kąpał się w A dzisiaj”,

gdzie „dla pewnego A” jest kwantyfikatorem nieograniczonym. Kwantyfikatory zbudowane są z takich wyrażeń, jak „dla pewnego (każdego, jednego itp.)” oraz z liter alfabetu reprezentujących kategorie semantyczne. Pytanie, po jakich bytach kwantyfikujemy, nie ma sensu. Teza Quine’a głosząca, że „istnieć” to znaczy „być wartością zmiennej”, wymaga interpretowania „dla pewnego x” jako „istnieje byt x taki, że”. Jest więc słuszna tylko dla nazw własnych, ponieważ, zdaniem Geacha, puste nazwy własne nie istnieją. Używając nazwy własnej dajemy do zrozumienia, że potrafimy zidentyfikować jej nominat. Zdania „Pegaz jest skrzydlatym koniem”, „Pegaz istnieje” zawierają pseudo-orzeczenia. Zdania te nie są ani prawdziwe, ani fałszywe — opierają się na założeniu, które nie jest spełnione. Wyrażenia takie, jak „Pegaz” czy „Pan Wołodyjowski”, można jednak traktować jako tzw. pseudo-nazwy. Pseudo-nazwy są to nazwy, które «nadajemy» przedmiotom nieistniejącym (wytworom wyobraźni, bohaterom dzieł literackich itp.).¹² Ktoś mówiący „Pan Wołodyjowski był najlepszym szermierzem Rzeczypospolitej” nie nazywa jednak nierzeczywistego człowieka, ale zachowuje się tak, jak gdyby orzekał coś o kimś realnie istniejącym. Nie można przyjąć, że n a z y w a przedmiot wyobraźni, ponieważ odniesieniem nazw mogą być tylko realnie istniejące przedmioty. To, co nie istnieje realnie, nie może być nazwane. Nazwy własne związane są z rzeczywistą identycznością nazywanych przedmiotów. Pseudo-nazwy odpowiadają zaś identyczności intencjonalnej (pseudo-nazwa „Pan Wołodyjowski” w powieści Sienkiewicza odnosi się do tego samego bohatera). Używa się ich na mocy konwencji i zdania z nimi należałoby interpretować następująco: „x postanowił używać wyrażenia „w” jako nazwy dla z, ale nie jest prawdą o żadnym z, że nazywa się „w”” (np. „H. Sienkiewicz postanowił używać wyrażenia „Pan Wołodyjowski” jako nazwy dla najlepszego szermierza w Rzeczypospolitej, ale nie jest prawdą o żadnym szermierzu Rzeczypospolitej, że nazywa się „Pan Wołodyjowski”). I tylko o takich interpretacjach można orzekać prawdziwość, bądź fałszywość.

Teza Geacha głosząca, że nazywać można tylko realnie istniejące przedmioty, jest dyskusyjna. Najwięcej wątpliwości wzbudza wyróżnianie nazw (tzw. rzetelnych) i pseudo-nazw. Żeby stwierdzić, do której z tych dwóch kategorii zalicza się dane wyrażenie, trzeba odwoływać się do zaszłych już faktów. Nie jest to więc podział semantyczny,

¹² Nie można przyjąć, że odniesieniem wyrażenia jest przedmiot w umyśle wypowiadającego to wyrażenie. Może się bowiem tak zdarzyć, że Jaś wypowiadając zdanie „Pewien człowiek zdobył Mount Everest” miał na myśli Stasia, który w rzeczywistości nie jest nawet alpinistą. Jaś odnosiłby się wtedy do Stasia, ale wygłoszone przez niego zdanie nie ma takiego odniesienia. Zdanie „Pewien człowiek zdobył Mount Everest” jest prawdziwe, natomiast gdyby przyjąć, że odnosi się do Stasia i orzeka o nim, że zdobył Mount Everest, byłoby fałszywe.

lecz «historyczny».¹³ Niektórzy uważają więc, że jest to podział zupełnie nieistotny. Zgodnie z takim poglądem, odniesieniami nazw są możliwe przedmioty myśli, a więc w szczególności przedmioty istniejące, nieistniejące, jednostkowe, ogólne, trwające w czasie, beczasowe, fikcyjne i sprzeczne. Wszystkie nazwy mają zatem swoje odniesienia: wyróżnianie nazw rzetelnych, ze względu na realność ich nominatów, wydaje się nieuzasadnione.¹⁴

Podział Geacha nie pozwala również na odróżnienie nazw takich, jak „Sherlock Holmes” i „pani Holmesowa”. Oba te wyrażenia są pseudo-nazwami. Wydaje się jednak, że zachodzi między nimi istotna różnica: „Sherlock Holmes” ma fikcyjne odniesienie, podczas gdy „pani Holmesowa” — nawet w świecie fikcji literackiej — nie posiada żadnego odniesienia.¹⁵

Konsekwencją poglądu Geacha jest ponadto, że np. zdanie „Obecny król Francji jest tysy” jest pozbawione wartości logicznej, a równoznaczne z nim zdanie „Francja ma obecnie tysię króla” jest zdaniem fałszywym.¹⁶

Inny jest — zdaniem Geacha — status deskrypcji. Nie trzeba ich usuwać z języka tylko dlatego, że nie istnieje nic, o czym mogłyby być prawdziwie orzeczone. Zdanie „Skrzydlaty koń został schwytany przez Bellerofonta” nie jest pozbawione wartości logicznej. Przypisujemy mu prawdziwość lub fałszywość w zależności od konwencji, jaką przyjęliśmy. Używając zdań z wyrażeniem „skrzydlaty koń” jako podmiotem sugerujemy jedynie, iż byłibyśmy w stanie zidentyfikować skrzydłatego konia, gdybyśmy go np. spotkali.

Wyrażenie „Dla pewnego a , a jest F ” jest równoważne z „Jest coś, co jest F ” i jest prawdziwe ztw, gdy „ a jest F ” jest prawdziwe dla pewnej interpretacji „ a ” jako nazwy własnej (tzn. gdy F jest prawdziwe o pewnym przedmiocie nazywalnym nazwą własną). „Istnieje parzysta liczba pierwsza” nie znaczy, że „istnieje” jest o czymś prawdziwe, lecz jedynie, że „parzysta liczba pierwsza” jest o czymś prawdziwe. Podobnie „Istnieje A , które jest F ” znaczy tyle co „Pewne A jest F ”, a nie „Coś jest A i jest F ”. Wracając do przykładu „Heraklit kąpał się w pewnej wodzie wczoraj i kąpał się w tej samej wodzie dzisiaj”, jeżeli jako orzekalnik F potraktujemy „Heraklit kąpał się w — wczoraj i Heraklit kąpał się w niej dzisiaj”, to zdanie z tym orzekalnikiem należy interpretować jako „Pewne A jest F ” równoważne z „Heraklit kąpał się w pewnej wodzie wczoraj i Heraklit kąpał się w niej dzisiaj”, a nie jako „Coś jest A i jest F ” (tzn. „Coś jest wodą i Heraklit kąpał się w niej wczoraj, i Heraklit kąpał się w niej dzisiaj”).

¹³ Zob. Ayer, „Imiona własne a deskrypcje”, s. 140.

¹⁴ Zob. Dąbbska, „W sprawie tzw. nazw pustych”, s. 164.

¹⁵ Zob. Searle, *Czynności mowy*, s. 105.

¹⁶ Zob. Ayer, „Imiona własne a deskrypcje”.

Terminy ogólne rodzajowe można traktować jako **listy** nazw własnych. Każdy taki termin „A” można zastąpić listą „ $a_1, a_2, \dots$ ” *salva congruitate*. W zdaniu „Pies jest najlepszym przyjacielem człowieka” nazwę „pies” można zastąpić listą np. „Burek, Reks, Łatek...”.

Wydaje się, że konsekwencją tego poglądu jest przyjęcie, że zdanie, którego podmiotów nie da się wyliczyć, jest spójne syntaktycznie. Za poprawnie zbudowane trzeba uznać np. zdanie: „Burek, Reks, Łatek... są kundlami”.

Relacja zachodząca między listą a nazywanymi przedmiotami jest bardzo zbliżona do relacji między nazwą własną a nominatem. W szczególności można nazwę własną traktować jako ułomną (bo złożoną z jednego tylko elementu) listę. Jeśli przedmioty rodzaju A mogą być spisane w postaci skończonej, niepowtarzającej się listy „ $a_1, a_2, \dots, a_n$ ”, to „A” i lista są wzajemnie zastępowalne *salva veritate* w kontekście orzekalnika „ $F(*—)$ ”. Pogląd ten zgodny jest z analizą Fregego, traktującą wyrażenia „ $F(\text{każde } A)$ ” i „ $F(\text{pewne } A)$ ” jako połączenia predykatu „ $F(\text{każde } —)$ ”, „ $F(\text{pewne } —)$ ” i nazwy ogólnej „A”. Podmiotem wyrażenia „ $F(\text{każdy człowiek})$ ” jest wtedy wyraz „człowiek”, a nie całe wyrażenie „każdy człowiek”. Konsekwencją tego poglądu jest przyjęcie, że w zdaniu „Niektóre ryby żyją w morzu” orzekalnik „— żyją w morzu” występuje — ale nie jako orzecznik (orzecznikiem jest tutaj „niektóre — żyją w morzu”).

Jeżeli A nie można zastąpić skończoną listą nazw własnych, ponieważ przedmiotów rodzaju A jest bądź nieskończenie wiele (jak np. liczb pierwszych), bądź skończenie wiele, ale nie wszystkie już wystąpiły (jak np. koty), to warunki prawdziwości dla zdań zawierających wyrażenia z „A” są następujące:

„ $F(\text{pewne } A)$ ” jest prawdziwe ztw, gdy „ $F(a)$ ” jest prawdziwe dla pewnej interpretacji „a” jako nazwy własnej, która odpowiada poprawnemu użyciu „to samo A”.

„ $F(\text{każde } A)$ ” jest prawdziwe ztw, gdy „ $F(a)$ ” jest prawdziwe dla każdej interpretacji „a” jako nazwy własnej, która odpowiada poprawnemu użyciu „to samo A”.

„ $F(\text{tylko } A)$ ” jest prawdziwe ztw, gdy dla żadnej interpretacji „a” jako nazwy własnej, „ $F(a)$ ” nie jest prawdziwe, chyba że „a” nazywa coś nazywane „A”.

Ze zdania „ $F(\text{tylko } A)$ ” nie wynika „ $F(\text{pewne } A)$ ”. „ $F(\text{tylko } A)$ ” jest prawdziwe nawet, gdy „ $F(—)$ ” nie jest o niczym prawdziwe. Zdanie „Tylko smoki zieją ogniem” jest prawdziwe, gdy nie ma niczego, co ziejie ogniem.

Zdanie złożone z nazwy będącej podmiotem i orzecznika — samo nie jest nazwą, ponieważ wobec negacji nie zachowuje się tak jak nazwa. Da się np. skonstruować słownik, za pomocą którego można by każde zdanie Z naszego języka przetłumaczyć na zdanie Z' języka alternatywnego równoważne zdaniu sprzecznemu z Z. Tłumaczeniem zdania „Jaś pali” byłoby zdanie „Jaś nie pali”. Odpowiednikiem zdania Z byłoby wtedy zdanie Z'(równoważne $\sim Z$), odpowiednikiem zaś nazwy n — ta sama

nazwa *n*. Geach nazywa zdania orzeczeniami (*predication*) i odrzuca tezę Fregego, że każde zdanie jest nazwą prawdy lub fałszu. Odmówienie zdaniom charakteru nazwowego wiąże się z odrzuceniem logiki Fregeowskiej.

Asercja jest czymś zewnętrznym wobec zdania. To samo zdanie może występować bądź z asercją, bądź bez asercji. Jego wartość logiczna nie zależy od tego czy wystąpiło asertywnie. Przyjmowanie, że zdanie ma wartość logiczną tylko wtedy, gdy zostało użyte w celu stwierdzenia czegoś, jest błędne. Nawet jeśli przyjąlibyśmy, że zdanie „ $p \vee q$ ” występuje asertywnie, to jego członowie przecież asertywnie nie występują. A ponieważ wartość logiczna alternatywy zależy od wartości jej członków, to albo musimy przyjąć, że „ $p \vee q$ ” nie ma wartości logicznej, albo — że wartość „ p ” i „ q ” nie zależy od ich asertywności.¹⁷

12

Najistotniejszym, według Geacha, podziałem wyrażeń językowych, jest podział na nazwy i orzeczniki. Zasadą tego podziału jest wyrażanie lub niewyrażanie kryterium identyczności. To, czy uznamy za Geachem ten podział za najistotniejszy, zależy więc od tego, czy zaakceptujemy jego koncepcję dotyczącą relatywności identyczności. Jeżeli ktoś uważa, że relacja identyczności jest jedna i «absolutna», to nie zgodzi się na to, że każdemu rodzajowi przedmiotów przyporządkowane jest inne kryterium identyczności. Jeżeli przyjąć, że identyczne są tylko te przedmioty, które mają wszystkie własności takie same ($\forall P (P(x) \equiv P(y))$), to przedmiot jest identyczny tylko z samym sobą. Przedmioty należące do danego rodzaju są nie identyczne, lecz jedynie podobne. Kryterium identyczności danej nazwy rodzajowej A staje się «kryterium podobieństwa rodzajowego A». Konsekwencją odrzucenia istnienia kryteriów identyczności przyporządkowanych rodzajom, jest odrzucenie tezy mówiącej, że orzeczniki są rezultatem odrelatywizowania równoważnościowych funktorów dwuargumentowych.

Jak już wspominałam, kontrowersyjny wydaje mi się pogląd, dotyczący kryterium identyczności nazw własnych. Wydaje się, że imionom «jako takim» takie kryterium nie przysługuje; można natomiast zgodzić się, że przysługuje imionom w konkretnym użyciu. Przy takiej interpretacji jest to jednak pogląd dość banalny. Wiadomo, że nazwy nadajemy określonym przedmiotom (ludziom, kotom, miastom itp.). Możemy więc oczywiście, odnosząc się do nich, zamiast imion, używać nazw ogólnych z jakimś «dokreśleniem» (tzn. z zaimkiem lub wyrażeniem wskazującym), np. „ten człowiek”, „to właśnie miasto”, „ten sam kot”. Warto przy tym zauważyć, że sama ciągłość użycia nazwy własnej nie gwarantuje zachowania identyczności przez nazywany przedmiot.

¹⁷ Istnieją jednak konteksty intencjonalne (np. „jest świadomy faktu, że”, „wie, że”, „uległ złudzeniu, że” itp.) zawierające asercję. Zdanie „Jan wie, że żona go zdradza” trzeba interpretować jako łączne stwierdzenie dwóch zdań: „Jan sądzi, że żona go zdradza” i „Żona Jana jest niewierna”. Geach, moim zdaniem błędnie, wyrażenia „wie, że” do takich immanentnie asertywnych wyrażeń, nie zalicza.

Sprzeciw budzi umieszczanie w jednej kategorii nazw własnych i części nazw ogólnych. Podstawowym zadaniem nazw własnych jest wskazywanie pewnego określonego przedmiotu, należącego do rzeczywistości pozajęzykowej. Nazwy ogólne nawet w roli podmiotu logicznego nie wskazują żadnego określonego przedmiotu. Ich cechą charakterystyczną jest posiadanie konotacji. Wskazują więc całą klasę przedmiotów, do których odnosi się dana nazwa ogólna. Różnica między nazwami własnymi a rodzajowymi nazwami ogólnymi przejawia się m. in. w tym, że imię „Bartek” można nadać drzewu, natomiast do klasy dębów nie można zaliczyć żadnego chłopca. Bardziej przekonująco wydaje się więc przypisywanie roli nazwowej jedynie nazwom własnym.

Interesująca jest natomiast dokonana przez Geacha analiza zdań zawierających dwa wyrażenia, których zadaniem jest odnoszenie się do czegoś — dwa potencjalne podmioty logiczne. Zdanie takie ma dwie nierównoważne formy logiczne (a zatem dwie różne struktury głębokie). Kolejność kwantyfikatorów w zapisie formalnym zależy od tego, które wyrażenie potraktujemy jako argument «wcześniej» wstawiony. Według tezy postawionej przez Hintikę w artykule „Quantifiers vs. Quantification Theory”, w języku potocznym występują zdania istotnie zawierające kwantyfikatory rozgałęzione. Analizę Geacha można zastosować także do interpretacji takich zdań. Na przykład w zdaniu: „Pewien krewniak każdego mieszcza i pewien krewniak każdego wieśniaka nienawidzą się wzajemnie” żadna zmienna związana kwantyfikatorem egzystencjalnym nie jest zmienną «podwójnie» zależną. Trzeba przyjąć, że wyrażenia „pewien krewniak każdego mieszcza” i „pewien krewniak każdego wieśniaka” zostały jednocześnie przyłączone do predykatu. Również zdanie „Większość wyborców głosowała na większość kandydatów” można interpretować następująco: „Jest prawdą o grupie wyborców, że głosowała na grupę kandydatów, i obie te grupy składają się odpowiednio — z większości wyborców i większości kandydatów”.

BIBLIOGRAFIA

- (1) A. J. Ayer, „Imiona własne a deskrypcje”, *Studia Filozoficzne*, 1980 nr 5(20), s. 135-155.
- (2) J. Cain, „Some Radical Consequences of Geach's Logical Theories”, *Analysis*, vol. 45(1985), s. 83-88.
- (3) T. Czeżowski, „Nazwy okazjonalne a imiona własne”, [w:] J. Pelc (wyd.), *Semiotyka polska 1894-1969*, PWN, Warszawa 1971, s. 96-103.
- (4) I. Dąbska, „W sprawie tzw. nazw pustych”, [w:] J. Pelc (wyd.), *Semiotyka polska 1894-1969*, PWN, Warszawa 1971, s. 161-165.
- (5) I. Dąbska, „Z filozofii imion własnych”, [w:] J. Pelc (wyd.), *Semiotyka polska 1894-1969*, PWN, Warszawa 1971, s. 166-178.
- (6) P. T. Geach, „Czemu zdanie nie jest nazwą”, *Studia Semiotyczne*, vol. III (1972), s. 13-21.
- (7) P. T. Geach, „Good and Evil”, *Analysis*, vol. 17(1956), s. 33-42.
- (8) P. T. Geach, *Logic Matters*, University of California Press, Berkeley and Los Angeles 1972.
- (9) P. T. Geach, „Nazwy a identyczność”, *Studia Semiotyczne*, vol. VI (1975), s. 125-131.
- (10) P. T. Geach, „Nazwy i orzeczniki”, [w:] J. Pelc (wyd.), *Semiotyka polska 1894-1969*, PWN, Warszawa 1971, s. 283-291.
- (11) P. T. Geach, *Reference and Generality*, Cornell University Press, Ithaca (New York) 1962.
- (12) J. Hintikka, „Quantifiers vs. Quantification Theory”, *Dialectica*, vol. 27(1973), s. 329-358.

- (13) W.v.O. Quine, „P.T. Geach: Reference and Generality”, *Philosophical Review*, vol. 73(1964), s. 100—104.
- (14) J. R. Searle, *Czynności mowy*, Instytut wydawniczy PAX, Warszawa 1987.
- (15) P. F. Strawson, „O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów”, [w:] J. Pelc (wyd.), *Logika i język - studia z semiotyki logicznej*, PWN, Warszawa 1967, s. 377-413.